II. Recenzje

DOI: 10.17951/et.2017.29.273

Przemysław Łozowski

W poszukiwaniu zapomnianych symboli i wartości w lesie, na polu i łące

Donald Charles Watts, *Elsevier's Dictionary of Plant Lore*, Amsterdam: Elsevier, 2007, ix + 471 s.

Publikacja pt. *Elsevier's Dictionary of Plant Lore* przytłacza swoimi rozmiarami, zachwyca erudycją i ujmuje bogactwem danych. Stanowi lekturę zniewalającą dla każdego, kto zechce sięgnąć po nią, by się dowiedzieć, skąd pochodzą, co kryją i jak ewoluowały nazwy roślin oraz jakie przeznaczenie było i jest przypisywane roślinom w ich praktycznym i abstrakcyjnym rozumieniu, przy czym w obu wypadkach chodzi o rośliny jako symbole ludzkiego doświadczenia i o wartościowania tej symbolice towarzyszące. Zasadnicza (hasłowa) część słownika ma prawie 450 stron, a na nich pojawia się około 30 tysięcy angielskich (obok innych, głównie i przede wszystkim łacińskich) nazw drzew, krzewów, kwiatów, warzyw, zbóż i wszelkich innych tworów przyrody, które zasługują na to, by być nazwane roślinami. Oprócz swoich własnych ustaleń, plonu kilkudziesięcioletnich zainteresowań badawczych, autor czerpie dane z ponad tysiąca źródeł – lista bibliograficzna jest równie imponująca, co sam słownik.

Donald Charles Watts w zasadzie nie ukończył swojego dzieła. Sczytał pierwszy wydruk roboczy, ale do pełnej kontroli nad ostatecznym kształtem słownika zabrakło mu kilku miesięcy – zmarł w 2004 roku w wieku 82 lat. Słownik ostatecznie ukazał się trzy lata później, w maju 2007 r. Niemniej, Watts uwzględnił większość zastrzeżeń i uwag krytycznych, jakie wywołała jego wcześniejsza publikacja, którą Elsevier wydał w 2000 r. pod łudząco podobnym tytułem – *Elsevier's dictionary of plant names and their origins*. W pewnym sensie słownik z 2007 roku jest więc wersją rozszerzoną i zmienioną słownika z 2000 r. Krytyka wydania z 2000 r. dotyczyła tego, że jest za obszerny (ponad 1000 stron), za ciężki (ponad 2 kg), za drogi (ponad 200 dolarów amerykańskich). Wśród bardziej merytorycznych uwag wymienia się na przykład powtarzalność treści (praktycznie te same albo bardzo podobne eksplikacje towarzyszyły różnym nazwom tej samej rośliny, a każda taka nazwa była naturalnie osobnym hasłem w słowniku), podawanie nazw przedawnionych i nieaktualnych (głównie łacińskich), błędy w korelowaniu nazwy łacińskiej z angielską, niepoprawność niektórych dat, a Nelson (2001) – w swojej recenzji dla prestiżowego Londyńskiego Towarzystwa Linneańskiego – wytyka również brak

odniesień do kilku kluczowych źródeł z lat 80. i 90. Stwierdza krytycznie, że słownik Watts'a jest dziełem pasjonata (ang. *labour of love*) i nie widzi racjonalnego powodu publikowania go drukiem, ale przyznaje jednocześnie – i to jest bardzo ważne dla etnolingwistów – że słownik jest przyczynkiem do badań etnobotanicznych oraz że wiedza zawarta w nazwach roślin może rzucić światło na zapomniane dawne wierzenia i przekonania[1].

Watts posłuchał tych uwag w sposób wybiórczy – jego pośmiertnie wydany słownik jest krótszy, lżejszy, tańszy, ale w dalszym ciągu nie ma tych źródeł, o które upominał się Nelson (2001) i dalej nie jest jasna koncepcja całości.

Być może z tego ostatniego powodu słownik nie spełnia do końca rygoru zapowiedzianego w jego tytule – nie jest to słownik „plant lore" – jest to słownik „English plant lore", jeśli weźmiemy pod uwagę językowy anglocentryzm słownika, albo „British plant lore", jeśli mielibyśmy połączyć angielskie nazwy z ich brytyjskim wykładnikiem znaczeniowym. Niektóre fragmenty niektórych eksplikacji są istotnie na tyle ogólne, że usprawiedliwiają globalny tytuł dzieła, ale to, czym słownik ma być i czego słownikiem ma być, jest w najlepszym wypadku niedookreślone, jeśli nie wręcz przypadkowe.

Organizacja treści. Hasło *strawberry* 'truskawka' jest tutaj typowym przykładem. Jeśli *strawberry* miałoby być odczytane na zasadzie „plant lore", czyli przekazywanej z pokolenia na pokolenie mądrości ludowej i ponadpokoleniowych mitów i symboli związanych ze światem roślinnym, rozczaruje się ten, kto zechce stwierdzić, jaką ścieżkę poznawczą przebyło ludzkie myślenie, by to, co dla botanika-systematyka jawi się jako *frugaria vesca*, kazać Polakom nazwać *truskawką*, Niemcom *Erdbeere*, a Rosjanom czasem *земляника*, a czasem *клубника*. Niczego takiego w słowniku nie ma. Nie ma więc osadzenia *frugaria vesca* w „źródłowym" doświadczeniu człowieka, które przy postrzeganiu przedmiotu za atrybut centralny jego kategoryzacji obiera najwyraźniej odniesienia tak odmienne, jak wrażenie słuchowe cichego trzasku łamania delikatnych łodyg (stąd prawdopodobnie polska nazwa), kojarzenie lokalizacji (jak w niem. *Erdbeere* i ros. *земляника*) czy wrażenie bulwiastego kształtu (ros. *клубника*). Jest natomiast próba podania etymologii angielskiej nazwy *strawberry*, próba nieudana, bo brak jest poświadczeń, by angielska nazwa istotnie brała się od tego, że krzaki truskawek wykłada się słomą albo że delikatne wypustki na owocach truskawek przypominają kosmyki słomy, a to właśnie jest zapisane w *straw* 'słoma' + *berry* 'jagoda'.

Więc może jest to słownik „plant lore" z dopowiedzeniem „British"? Za taką wykładnią w przypadku hasła *strawberry* przemawiają odniesienia do *Cornish-girls* 'kornwalijskie dziewczęta' czy *East Anglian superstition* 'wschodnio-anglijski przesąd'. Te pierwsze miały wierzyć, że wcieranie w twarz liści dzikich truskawek poprawia cerę, a ten drugi zapisał się jako 'truskawkowe znamiona' (ang. *strawberry (birth)marks*) – na skutek przejadania się truskawkami w czasie ciąży matki miały rodzić dzieci z nieładnymi czerwonymi znamionami na skórze. Te dwa poświadczenia autor słownika czerpie ze źródeł (odpowiednio, Deane and Shaw 1975 i Porter

[1] E. Charles Nelson, Recenzja *Elsevier's Dictionary of Plant Names and their Origin*, by Donald C. Watts, Amsterdam 2000, "Botanical Journal of the Linnean Society" 2001, 137, s. 347–348.

1974), które ukazały się w serii pt. „The Folklore of the British Isles", co nadaje słownikowi perspektywę szerszą niż jedynie „angielska" – „brytyjską"[2].

Ale w tym momencie odkrywamy w haśle *strawberry* obecność danych ogólnokulturowych, żeby nie powiedzieć: cywilizacyjnych. Watts powołuje się na symbolikę truskawki w dziełach wielkich mistrzów malarstwa (za Haig 1913) i przepisach na produkty ziołowe (za Leyel 1937), zastanawiając się, czy truskawka to bardziej „wyraz sprawiedliwości tych, których owocem postępowania są dobre uczynki", czy może raczej „symbol doskonałej sprawiedliwości", czy, bardziej praktycznie, „przezorności". O tym, że najbardziej poprawna jest korelacja truskawki ze sprawiedliwością, mają świadczyć wczesne malowidła włoskie przedstawiające dzieciątko Jezus (ang. *infant Christ*) leżące na trawie. Ponieważ na tych przedstawieniach symbolicznej truskawce towarzyszy na ogół kolor fioletowy (ang. *violet*), autor konkluduje, że to dlatego, by powiedzieć, że „prawdziwie owocna dusza jest zawsze pokorna".

Jeżeli w tym momencie czytelnik niniejszej recenzji stwierdza brak związku i wynikania w argumentacji Watts'a, to jest to wrażenie uzasadnione. Watts uprawia tego rodzaju encyklopedyzm, który sprowadza się do nieukierunkowanej i przedteoretycznej kompilacji danych. Słownikowi nie towarzyszy żadna refleksja metodologiczna ani w postaci wstępu, ani zakończenia, ale też, co ważniejsze, nie widać wewnętrznej organizacji haseł, jaką zawodowy słownikarz zwykł nazywać mikrostrukturą. Dobrą próbą dla treści podawanych przez Watts'a byłoby wprowadzenie śródtytułów (nie tylko w obrębie hasła *strawberry*) – jest to zadanie najczęściej niewykonalne. Watts nie organizuje swoich danych w myśl jakiegoś przyjętego i konsekwentnie stosowanego porządku, problemowego, geograficznego czy chronologicznego (z wyjątkiem tego, że stara się rozpocząć od etymologii nazwy). Wspomniane dane włoskie wracają pod koniec hasła *strawberry*, tym razem, żeby dokumentować niechciane czerwone wybroczyny na skórze, przy czym z konstrukcji akapitu trudno wywnioskować, czy to, że małym dzieciom nie daje się do spożycia czerwonych owoców, takich jak truskawki, ani czerwonych butów do noszenia, odnosi się do dzieci włoskich, angielskich czy wszelkich innych. Watts lojalnie przywołuje źródło, z którego zaczerpnął te informacje (Camp 1973), ale dzieło to nosi typowy, monograficzny tytuł (*Magic, myth and medicine*) i bez choćby pobieżnej jego lektury nie da się powiedzieć, o jakie/które dzieci chodzi. Tymczasem wystarczyło – jako zasadę organizującą – wprowadzić, przynajmniej dla hasła *strawberry*, układ według rodzajów poświadczeń, np. sztuka (malarstwo, rzeźba, muzyka), język (literatura, zaklęcia, przepisy kulinarne), zachowania (zwyczaje, obrzędy) albo układ według wartości symbolicznych (wtedy to nie truskawka jest symbolem, ale czerwień, a truskawka jedynie nośnikiem symbolu), albo – co w przypadku *strawberry* byłoby najprostsze – układ aksjologiczny typu pozytywny/pożądany – negatywny/niepożądany.

Na płaszczyźnie analizy teoretycznej sposób organizowania i podawania danych jest zatem w wydaniu Watts'a nieuzasadniony. Watts gawędzi. Podania Watts'a czyta się, jak każde dobre opowieści, z zainteresowaniem, niemal z zapartym

[2] Szczegółowe dane bibliograficzne tych i innych źródeł wykorzystanych przez D.C. Watts'a, zob. jego *Dictionary*, s. 449–471.

tchem, nieudawanym podziwem dla pasji i oddania kompilatora, i z równie szczerą i nieukrywana irytacją, dlaczego to wszystko nazywa się słownikiem.

Pozornie z bardziej poukładaną treścią spotykamy się przy dłuższych hasłach, takich jak *potato* 'kartofel' (trzykrotnie dłuższe niż *strawberry*), które składa się 10 wydzielonych akapitów. Przytoczmy pierwszy z nich w całości, by po pierwsze pokazać rolę i miejsce źródeł, a po drugie samodzielnie stwierdzić, jakiej części „plant lore" jest poświęcony:

(*Solanum tuberosum*) Owoc jest trujący, podobnie trujące są pędy, kiełki i obierki (Kingsbury, 1964), jak również sama bulwa, gdy jej powierzchnia pokryje się zielonym nalotem (Young). Tą trucizną jest solanina, która może okazać się śmiertelna w przypadku spożycia przez dzieci (Duncalf). Ziemniak pochodzi z peruwiańskich Andów i był tam w tak wysokim poważaniu, że uchodził niemal za świętość. Dorman opisuje ceremonię, w czasie której baranek zostaje złożony na ofiarę, a jego krwią polewa się kartofle. W wysokich Andach, gdzie zimny klimat utrudnia proces przechowywania, kartofle zamieniano na mąkę zwaną *chuya* w wyniku złożonego procesu naprzemiennego schładzania i ogrzewania doprowadzającego do rozpadu komórek zawierających skrobię. Ta „mąka" nadawała się do przechowywania przez długie okresy czasu (Forde).

Ten fragment eksplikacji opiera się na 5 źródłach. O ile przywoływany autor jest autorem więcej niż jednego źródła, przy jego nazwisku pojawia się data. To zrozumiałe. Natomiast niezrozumiała jest logika argumentacji: z trujących właściwości kartofli nie wynika ich świętość, a z ich świętości nie wynika możliwość produkcji mąki. I dalej: peruwiańskie pochodzenie kartofli nie wiąże się z przekonaniem o ich właściwościach trujących, a powoływanie się na solaninę jest przejawem nadętego encyklopedyzmu, szczególnie w kontekście peruwiańskich górali, ich przetwarzania bulw w mąkę, i w ogóle ludowej mądrości.

Ale czy organizacja treści jest bardziej konsekwentna, jeśli weźmiemy od uwagę całą grupę pokrewnych nazw, powiedzmy nazw zbóż? I tu niespodzianka goni niespodziankę: w słowniku nie ma hasła *rye* 'żyto' (*secale*) i hasła *wheat* 'pszenica' (*triticum*) ani pod nazwami spodziewanymi, ani pokrewnymi typu *cereal, grain, corn, crop*. Przedstawiamy układ niektórych z tych, które są, ilustrując zakresy tematyczne poszczególnych akapitów:

Akapit	*Maize* (*Zeamays*) 'kukurydza'	*Barley* (*Hordeumsativum*) 'jęczmień'	*Oats* (*Avenasativa*) 'owies'	*Buckwheat* (*Fagopyrumesculentum*) 'gryka'
1	pochodzenie i dystrybucja nazw	właściwości i praktyki medyczne	przesądy i sny	przeznaczenie spożywcze (w tym: rosyjska kasza) z jednym kontekstem religijnym (hinduizm)
2	związek z darem rolnictwa w mitologii	właściwości i praktyki medyczne	właściwości i praktyki medyczne	przeznaczenie spożywcze w związku z przesądami

3	właściwości i praktyki medyczne	ceremonialne (religijne) zastosowanie w hinduizmie		wierzenia ludowe (Turgenev, pensylwańscy Niemcy)
4	adoracja (przystrajanie) studni w Devonshire			

Łatwo zauważyć różnego rodzaju asymetrie w układzie treści poszczególnych haseł. W zasadzie żaden z parametrów nie występuje konsekwentnie w eksplikacji wszystkich prezentowanych nazw. Najpełniej oddano właściwości i praktyki medyczne, ale brakuje ich w odniesieniu do *buckwheat* 'gryka'. Dywagacje na temat pochodzenia możliwych nazw znajdujemy tylko w haśle *maize* 'kukurydza', odniesienia do Słowiańszczyzny tylko w haśle *buckwheat* 'gryka', a do hinduizmu w przypadku *barley* 'jęczmień' i *buckwheat* 'gryka'.

Źródła. Brak wewnętrznej konsekwencji w organizacji treści w obrębie haseł to nie jedyny przejaw przypadkowości i wybiórczości. Kolejnym jest dobór źródeł. Naturalnie nie należy się spodziewać, by udało się komukolwiek powiedzieć wszystko o wszystkim, a w tym przypadku odnieść nazwy roślin do rozumienia, jakie im towarzyszy we wszystkich językach i kulturach świata. Niemniej uderza brak źródeł, a przez to także odniesień, do tego kręgu językowo-kulturowego, który można nazwać słowiańskim. Bardziej egzotyczne (tu: pozabrytyjskie) zainteresowania Wattsa obejmują takie miejsca i języki, jak Amazonia, Afryka (bardziej szczegółowo: Ghana, Kenia, Lesotho, Liberia, Maroko, Nigeria (yoruba), Tanzania), starożytne Grecja, Rzym i Egipt, Ameryka Północna (w tym Indianie: Apacze, Navajo, Hopi, Komancze i wielu innych), Ameryka Centralna (Meksyk), Ameryka Południowa (Peru, Majowie), greka, łacina, macedoński, rumuński, węgierski, Chiny i Hong Kong, Hawaje, Indie (Bombaj, Kalkuta), Jamajka, Japonia, Malezja, Niderlandy, Palestyna, Polinezja, Portugalia, Skandynawia, Tybet, Celtowie, Cyganie, francuscy chłopi, pensylwańscy Niemcy. Niemniej, wśród ponad tysiąca źródeł wymienionych w bibliografii zaledwie kilka nawiązuje bezpośrednio do, powiedzmy, Słowiańszczyzny: Bogatyrev (1929) o magii, obrzędach i wierzeniach podkarpackich Rusinów, Kennedy (1925) o chłopskich zwyczajach związanych z narzeczeństwem i zaślubinami na polskiej wsi, Kourennoff (1970) o rosyjskiej medycynie ludowej, Warner (1995) o wierzeniach chłopów rosyjskich w odniesieniu do śmierci i zjawisk nadprzyrodzonych w okolicach Pskowa, Wasson (1957) o grzybach, Rosji i historii. Do tego obiecująco brzmią jeszcze Gimbutas (1958) o symbolizmie w litewskiej sztuce ludowej, Rappoport (1937) o folklorze Żydów, Trachtenberg (1939) o przesądach i magii Żydów, Vukanović (1989) o czarach na centralnych Bałkanach.

Przy tak skąpo wyposażonej bibliotece słowiańskiej nie dziwi, że dziesiątki haseł pozbawione są jakiejkolwiek egzemplifikacji z naszego kręgu kulturowego. (Na przykład, z wyszczególnionych powyżej zbóż rzekomo jedynie gryka ma na tyle ważne miejsce w świadomości Słowian, że warto to odnotować w słowniku.) Zwróćmy uwagę na nazwy drzew, tych drzew liściastych, z których doświadczenie uczyniło stały element naszego konceptualnego krajobrazu poznawczego (w kolej-

ności alfabetycznej nazw angielskich): *birch* (*Betula*) 'brzoza', *lime/linden* (*Tilia*) 'lipa', *oak* (*Quercus*) 'dąb', *rowan* (*Sorbus Aucuparia*) 'jarzębina', *sycamore* (*Acer pseudo-platanus*) 'jawor', *willow* (*Salix*) 'wierzba'. Z tych 6 nazw eksplikacje *oak* 'dąb', *rowan* 'jarzębina' i *sycamore* 'jawor' nie zawierają żadnych słowiańskich odniesień. Dziwi to szczególnie w przypadku *oak* i *rowan*, ponieważ są to jedne z najobszerniejszych haseł w całym słowniku. O ile jedna szpalta/kolumna mieści najczęściej kilka haseł, to każde z tych dwóch haseł rozciąga się na przestrzeni aż 6–7 szpalt, a to dostatecznie dużo, żeby odnotować wierzenia, obrzędy czy medyczne praktyki Słowian. Pozostałe trzy hasła nawiązują do Słowiańszczyzny w sposób następujący:

– hasło *birch* 'brzoza': mowa jest o aromatycznym olejku otrzymywanym z brzozy, tzw. „rosyjskiej skórze", nazywanym tak, ponieważ introligatorzy mieli wcierać go w skórzane okładki w celach zapachowych i konserwujących; według jednego z rosyjskich ludowych zaleceń medycznych herbata brzozowa (napar) miała właściwości przeciwreumatyczne – należało gotować liście brzozy przez pół godziny, a następnie urządzić sobie gorącą kąpiel w wannie wypełnionej takim naparem, przy czym zalecano jedną kąpiel dziennie, przed snem, przez co najmniej 30 kolejnych dni;

– hasło *lime* 'lipa': wspomina się o butach plecionych z lipowego łyka, noszonych do niedawna w centralnej Europie, szczególnie nad Wołgą;

– hasło *willow* 'wierzba': według ludowych wierzeń Rosjan gałązki wierzby umieszczone pod małżeńskim łożem miały zagwarantować ciążę.

Aplikacje. I wreszcie kwestia wykorzystania słownika. Słownik nie posiada żadnych indeksów (autorów, języków, kultur, terminów, nazw łacińskich), przez co nie nadaje się do problemowego studium, a wyłącznie do czytania od „deski do deski" w nadziei, że na kolejnych stronach trafimy na coś, czego szukamy. W tym sensie jest to dzieło do przeczytania, a nie studiowania, i trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób ma się spełnić zamierzenie redaktorów, którzy adresują słownik do „badaczy roślin, językoznawców, botaników, historyków i entuzjastów roślin". Ci ostatni – obok, dopiszmy, domorosłych ogrodników – nie budzą żadnych zastrzeżeń, ale na jakiej zasadzie dzieło pozbawione jakiegokolwiek aparatu metodologicznego, nie zawierające choćby jednego słowa na temat co, jak i dlaczego, miało być przedmiotem badawczego zainteresowania, trudno ustalić.

Prawdopodobnie najbardziej owocnym sposobem wykorzystania słownika byłoby przeżycie badawczej przygody Wattsa w odwrotnej kolejności do ścieżki, jaką pokonał on sam. Innymi słowy, poleganie na wnioskowaniach Wattsa obarczone jest błędem czynienia uogólnień z uogólnień, przy czym tym razem to my będziemy uogólniać już i tak znacznie zaokrąglone wnioski Wattsa. Żeby tego uniknąć, należałoby każdorazowo sprawdzać źródła Wattsa, a jemu przypisać zasługę tego, że podaje wskazówkę, gdzie i czego szukać. W ten sposób ustalimy odpowiedzi na pytania, z którymi Watts nas zostawia (patrz powyżej w odniesieniu do *strawberry*): jaki jest związek fioletowego z truskawką, truskawki ze sprawiedliwością, sprawiedliwości jako truskawki z pokorą i uniżeniem, Jezusa/Chrystusa z truskawką, itd.

Słownik ma jeszcze jedno zastosowanie, raczej niezamierzone – pokazuje, ile do zrobienia ma słowiańska etnolingwistyka, w tym: etnobotanika, nie na polu identyfikowania tradycyjnych treści symbolicznych z obiektami doświadczenia Słowian,

ale w celu upowszechnienia wiedzy już zdobytej i zgłębionej, tego wszystkiego, co można nazwać „Slavic plant lore". Bez tej promocji anglofońskim i brytocentrycznym publikacjom, takim jak słownik Wattsa, wciąż będzie można przypisać wybiórczość, jednostronność i brak oglądu całości. Nawet jeśli noszą chełpliwe, globalne tytuły typu „plant lore".